

**14 lutego 1945, Warszawa. Zeznanie Stanisławy Grabowskiej
przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie**

Komisja Badania
Zbrodni Niemieckich w Warszawie

Przekład z [języka] polskiego

Zeznanie

GRABOWSKIEJ Stanisławy, urodzonej w 1895 roku

Podczas całej okupacji mieszkałam w Warszawie. Dnia 12.01.41 r. został zabrany z domu mój mąż GRABOWSKI Walenty, urodzony w 1895 roku, i wywieziony do Oświęcimia. Powiedziano mi, że mąż zmarł 25 III 41 roku.

W dniu rozpoczęcia powstania byłam w domu, ul. Nowy Zjazd 3, razem z córką Jadwigą. O godzinie 5 usłyszałyśmy strzały nad Wisłą i w całym mieście. W naszej piwnicy ukryło się, oprócz 200 mieszkańców, jeszcze 60 przechodniów z ulicy. Ponieważ Nowy Zjazd i sąsiednie ulice były często patrolowane przez Niemców, na ulicę nikt nie wychodził, gdyż żołnierze ukraińscy i niemieccy strzelali do każdego, kogo zobaczyli w oknie. Powstańców w naszym rejonie nie było.

^a2 sierpnia bandyci, po oblaniu benzyną, podpalili granatami gimnazjum Kozickiego przy ulicy Bednarskiej, dom przy ulicy Nowy Zjazd 4 i 6 oraz [dom] przy ul. Dobrej 96. 3 sierpnia w ten sam sposób podpalili także nasz dom, lecz my wyszliśmy przez wybitą wcześniej dziurę do sąsiedniego domu nr 5 i 7, a stąd do fabryki I. R. Niemcy, dowiedziawszy się, że z naszego domu wszyscy mieszkańcy uciekli, wtargnęli do sąsiedniego, tak zwanego domu profesorskiego i wysiedlili wszystkich mieszkańców, ^bwśród których było wielu warszawskich profesorów. ^cWyprowadzili ich na podwórze koło [domu] Schichta, oddzielili kobiety od mężczyzn. Mężczyzn natychmiast rozstrzelali¹, losu kobiet nie znam.^{-c, -b}

W fabryce I. F.^d było około 400 mieszkańców miasta – mężczyzn, kobiet i dzieci. Zostaliśmy tam przez osiem dni, żywił się kaszą, którą gotowaliśmy w kuchni fabryki. Pojawiły się patrole powstańców i znoszono tu rannych. Po ośmiu dniach Niemcy zajęli Powiśle i wtargnęli na teren fabryki, oddzielili mężczyzn, a kobiety, w tym mnie i moją córkę, pognali do domów na ulicę Mariensztat. Mężczyzn prawdopodobnie zabrali do palenia zwłok. Niektórych z nich potem spotykałyśmy.^a

13 sierpnia spędzili nas na bazar przy ulicy Mariensztat, gdzie było już wielu mężczyzn, kobiet i dzieci. Podzielili [nas] na 2 grupy i [popro-

wadzili] do kościoła na Woli² przez Mariensztat, Bednarską, Krakowskie Przedmieście, plac Saski, Ogród Saski, Żelazną Bramę, Chłodną i Wolską. W czasie drogi musieliśmy wielokrotnie rozbiierać barykady. Wokół płonęły domy, od tego zapalały się włosy i ubranie.

^aByliśmy w pierwszej grupie (około 2000 osób). Na placu Saskim i w Ogrodzie [Saskim] leciały na nas kule, wskutek czego było wielu zabitych i rannych. Wszyscy musieliśmy biec z podniesionymi rękoma, z wyjątkiem kobiet niosących niemowlęta lub tobołki. W ogrodach leżeli żołnierze i strzelali biegnącym w nogi. W Ogrodzie Saskim Niemcy oddzielili od nas mężczyzn. Rozkazali im zdjąć całą wierzchnią odzież i buty, w które sami się przebrali i odeszli w nieznanym kierunku.

Na placu Żelaznej Bramy w środek naszej biegnącej [grupy] wjechały czołgi i razem z nami wycofywały się. Niektórzy Niemcy odbierali kobietom węzełki i odgradzając się nimi, szli pośrodku. Zewsząd padały pociski. Sama widziałam, jak jakiś Ukraińiec podbiegł do mężczyzny niosącego na rękach dziecko, odebrał mu je, chwycił za nogi i rzucił w ogień płonącego domu. Po drodze podbiegali z boku Ukraińcy, łapali młode kobiety i zabierali ze sobą. [Jakaś] matka, która błagała o zostawienie córki, została pobita kolbami i skopana. Przez cały czas do nas i do cofających się Niemców strzelała artyleria, dopiero w połowie Wolskiej usłyszeliśmy polski rozkaz „Nie strzelać!” i ogień ustał. Wtedy mogliśmy iść spokojniej. Koło ulicy Bema Ukraińcy i esesmani zdejmowali z kobiet palta, zabierali walizki i rzucali pod czołgi, odbierali pierścionki, torebki, portmonetki i wyrwali pieniądze.

Koło kościoła na Woli zatrzymano nas. Ukraińcy wybrali wszystkie młode kobiety i odciągnęły na bok. Nas pognali dalej, na polach widzieliśmy płonące stosy, od których niesło spalonym mięsem, i widzieliśmy trupy.^a

Na dworcu załadowano nas do pociągu i powieziono do Pruszkowa. W Pruszkowie byłam tylko cztery godziny, skąd dzięki szczęśliwemu przypadkowi udało mi się wraz z córką wyjść na wolność.

Zeznania składam zgodnie z prawdą, co potwierdzam podpisem.

GRABOWSKA

Warszawa 14 II 45 roku

Spisał: ŚWIDERSKI

Przełożył: Tłumacz Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz”

1 Frontu Białoruskiego

Młodszy lejtnant WILGOCKIJ (—)^e

„^{f-24-f}24^f” kwietnia 1945 roku

CA FSB FR, nr N-21101, k. 255–256.

Kopia w języku rosyjskim, maszynopis.

Przypisy

- a- -a Fragment oznaczony na lewym marginesie pionową linią.
- b- -b Fragment oznaczony na lewym marginesie dwiema pionowymi liniami.
- c- -c Podkreślono odręcznie.
- ^d Tak w tekście. Wyżej: *I. R.*
- ^e Podpis odręczny.
- f- -f Wpisano odręcznie.

¹ Nazwiska niektórych rozstrzelanych wówczas profesorów zob.: W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, wyd. 2, Kraków 1984, s. 621.

² Kościół św. Wojciecha.